



BRYGADA ŚWIĘTOKRZYSKA NSZ

Była jedną z największych formacji partyzanckich działających na ziemiach polskich. Jej żołnierze walczyli równocześnie z okupantem niemieckim i z podziemiem komunistycznym, stanowiącym awangardę nowej, sowieckiej okupacji. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i umiejętnej dyplomacji dowódców, cała jednostka udało się przedostać na Zachód, unikając rozbicia i ze strony Wehrmachtu czy Waffen SS, i Armii Czerwonej. Była także jedynym oddziałem polskiego podziemia niepodległościowego, który nawiązał kontakt taktyczny z wojskami zachodnich aliantów, wszedł w ich skład i współdziałał taktycznie w walce z Niemcami w ostatnich dniach II wojny światowej. Warto przypomnieć historię Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych, tym bardziej że 11 sierpnia mija 64. rocznica jej powstania.



Odnaka Brygady Świętokrzyskiej

Działania Brygady Świętokrzyskiej na Kielecczyźnie

Wojciech Muszyński,
IPN Warszawa

Geneza Brygady Świętokrzyskiej sięga pierwszego dużego zgrupowania partyzanckiego Narodowych Sił Zbrojnych – 204. Pułku Piechoty Ziemi Kieleckiej. W istocie „pułk” składający się z kil-

kuset żołnierzy liczebnością nie przekraczał trzech kompanii regularnego wojska, ale jak na warunki partyzanckie była to znaczna siła. 18 czerwca 1944 r. dowódca zgrupowania został mianowany mjr Eugeniusz Kerner.

Pierwsza akcja bojowa 204. Pułku miała miejsce 23 czerwca 1944 r. w rejonie

Prusinowic, gdzie grasowało zgrupowanie AL Jana Byka vel Czesława Boreckiego „Brzozy”. Komuniści dopuszczali się licznych rabunków, na które uskarżała się okoliczna ludność, ponadto Byk-Borecki miał na sumieniu liczne morderstwa ziemian Kielecczyzny, m.in. 2 maja 1944 r.



Pułkownik Antoni Szacki vel Skarbek „Bohuna-Dąbrowski” (1902–1992). Oficer służby stałej WP. Absolwent Szkoły Podchorążych w Warszawie (1927 r.), służył w 76. PP w Grodnie. W 1939 r. zbiegł z niewoli niemieckiej. Oficer Związku Jaszczurczego, następnie NSZ. Od 11 sierpnia 1944 do końca 1945 r. dowódca Brygady Świętokrzyskiej NSZ

w majątku Grzegorzewice z jego rozkazu zamordowano właścicielkę Jadwigę Rauszerową i jej rodzinę. Pułk okrążył nieprzyjaciela, jednak części AL-owców udało się wyrwać z matni. W wyniku akcji rozbito grupy AL „Górala” i „Wrzosa” – łącznie zlikwidowano 18 komunistów. Straty pułku to jeden zabity i jeden ranny.

Pasmo walk

Kolejne miesiące były pasmem walk 204. PP przeciwko oddziałom niemieckim, grupom komunistycznym i zwiadowcom sowieckim przerzucanym na Kielecczyznę. W terenie zaczęło się robić coraz ciasniej – strona komunistyczna nie ukrywała, że jej celem jest likwidacja jednostki NSZ. W połowie lipca dotychczasowego dowódcę zastąpił płk Stanisław Nakonieczkowiak „Kmicic”, komendant główny NSZ. Jednostka pozostawała w nieustannym ruchu – 17 lipca w rejonie Stopnicy k. Skrobaczowa maszerujący w szyku ubezpieczony NSZ-owcy dostali się pod ogień broni maszynowej. Szybko wyjaśniło się, że przeciwnikiem były połączone grupy komunistyczne Zygmunta Bieszczanina i Józefa Maślanki. Gdy nie powiodły się próby skłonienia napastników do złożenia broni, eneszetowcy szturmem zdobyli pozycje przeciwnika. W walce poległ jeden żołnierz NSZ, a dwóch odniosło rany. Straty przeciwnika wyniosły czterech zabitych, ośmiu rannych i 33 wziętych do niewoli. Jeńcy ci wkrótce zostali zwolnieni, a kilku z nich przeszło do NSZ. Kolejna duża

akcja bojowa miała miejsce 22 lipca pod wsią Czarnocin, gdzie, idąc z odsieczą miejscowym strukturalom BCh rozbito 70-osobowy oddział pacyfikacyjny składający się z żandarmów niemieckich i Ukraińców. W czasie walki wzięto do niewoli grupę żandarmów z oficerem, zdobyto m.in. działko przeciwpancerne.

Tymczasem sytuacja na Kielecczyźnie stawała się coraz trudniejsza dla partyzantki niepodległościowej. Przeciwko oddziałom AK i NSZ Niemcy rzucili duże siły policyjne, wschodnie formacje kolaboracyjne i regularną armię, często korzystali ze wsparcia lotnictwa i artylerii. Okupant nie przebierał w środkach, prowadząc pacyfikację terenu, który stał się bezpośrednim zapleczem frontu wschodniego. Oddziały 204. Pułku dwukrotnie śpieszyły z odsieczą placówkom AK, które broniły swych miejscowości przed karnymi ekspedycjami niemieckimi: 26 lipca pod Olesznem i następnego dnia w rejonie Jasionej. 26 lipca kompania 204. Pułku dowodzona przez kpt. Władysława Kolańczyńskiego „Żbika”, wspierana przez oddział AK Mieczysława Targalskiego „Marcina”, po zażartej walce zlikwidowała 18-osobowy oddział żandarmerii niemieckiej, straty oddziału „Żbika” wyniosły czterech zabitych i sześciu rannych. W nocy 28 lipca grupa uderzeniowa NSZ, dowodzona przez kpt. Wacława Janikowskiego „Wilka”, rozbiła niemiecki areszt w Jędrzejowie i uwolniła więźniów. Na początku sierpnia doszło do kilku potyczek z oddziałami niemieckimi i ukraińskim Schutzmannschaft w trakcie których zginęło dziewięciu Ukraińców i pięciu Niemców. Zorganizowano również kilka zasadzek na pojazdy wojskowe, zdobywając broń i amunicję. 29 lipca wieczorem miała miejsce zwycięska potyczka kompanii „Bema” z sowieckim patrolem dywersyjnym: trzech Sowietów zginęło, reszta wycofała się.

Przeciwko Sowietom i komunistom

11 sierpnia 1944 r. w majątku Lasocin przeprowadzono koncentrację oddziałów NSZ z udziałem 204. Pułku. Powstała wówczas Brygada Świętokrzyska NSZ. Jej dowódcą został ppłk „Bohuna-Dąbrowski”. W skład jednostki weszły wszystkie oddziały partyzanckie NSZ operujące w rejonie Kielce–Kraków–Częstochowa. Brygada Świętokrzyska była jedną z największych polskich jednostek partyzanckich. W czasie swojej prawie półrocznej działalności na ziemi kieleckiej stoczyła ponad 20 większych bitew i dziesiątki potyczek z jednostkami niemieckimi, grupami komunistycznymi i desantami sowieckimi. W obliczu końca wojny i klęski Niemiec pierwszoplanowym zadaniem postawionym Brygadzie przez dowództwo NSZ było oczyszczanie terenu z komunistów i ich sympatyków, jako potencjalnych kolaborantów nowej, sowieckiej okupacji. Sama obecność dużej jednostki NSZ stwarzała poważny problem dla komunistów, bo w znacznym stopniu ograniczała możliwości rekrutacji

nowych członków i zdobywania zaopatrzenia. Żołnierze NSZ chronili przed rabunkami i gwałtami mieszkańców okolicznych wsi i majątków ziemskich.

16 sierpnia 1944 r. w rejonie Krzepina patrol Brygady zatrzymał i rozbroił czteroosobowy patrol z grupy AL „Garbatego” – dwóch rozstrzelano, jeden zbiegł, a jednego uwolniono. 24 sierpnia miała miejsce akcja odwetowa przeciwko tzw. Brygadzie AL „Świt”, która poprzedniej nocy pod Gnieździskami wykołoiła, a następnie ograbiła pociąg pasażerski relacji Częstochowa–Kielce. Były liczne ofiary wśród podróżnych – wyłącznie Polaków. Poszkodowanym pośpieszyli z pomocą lekarze brygady i część żołnierzy. Reszta pod dowództwem ppłk. „Bohuna-Dąbrowskiego” otoczyła domniemane miejsce postoju ludzi „Łokietka”. Okazało się, że znajdują się tam tylko tabory, a poszukiwana grupa znajdowała się w innym miejscu. Zlikwidowano trzech komunistów. Tego samego dnia w lasach koło Oleszna oddział „Żbika” rozbroił grupę spadochroniarzy z „Armii Berlinga”. Ocenia się, że na przełomie sierpnia i września 1944 r. lotne patrole Brygady, prowadząc akcję antykomunistyczną, zlikwidowały ok. 30 członków AL i lokalnych struktur PPR. W tym czasie w ręce grupy „Łokietka” wpadło dwóch członków Brygady, którzy zostali najprawdopodobniej zamordowani. W odwecie eneszetowcy przeprowadzili obławę, w trakcie której natrafiono na dziewięcioosobowy patrol „łokietkowców”, który rozbito.

Akcja we wsi Rząbiec

Kolejną dużą operację przeciwko komunistom żołnierze Brygady przeprowadzili 8 września 1944 r. w rejonie wsi Rząbiec. Celem było duże zgrupowanie AL dowodzone przez Tadeusza Grochała „Tadka Białego”, w skład którego wchodziła także grupa Sowietów z wywiadu wojskowego (NKGB) pod dowództwem Iwana Karawajewa. Akcję przyspieszyło schwywanie przez komunistów patrolu Brygady pod dowództwem ppor. Franciszka Bajcera „Sannowskiego”. Zatrzymani byli brutalnie przesłuchiwanymi, następnie mieli być rozstrzelani. Jednemu z jeńców udało się zbiec i przekazać wiadomość do Brygady. Obóz nieprzyjaciela został zaatakowany przez skoncentrowane oddziały NSZ – odbito kolegów i zlikwidowano komunistyczne zgrupowanie. Zginęło 34 komunistów, do niewoli wzięto 67 Sowietów i 40 Polaków. Część komunistów wraz z Grochałem i Karawajewem zdołała uciec z okrażeń. Nocą, w czasie buntu i próby ucieczki, Sowietci zostali zastrzeleni – w trakcie zdarzenia poległo także dwóch żołnierzy Brygady, a trzech zostało rannych. Z grupy jeńców – Polaków wyrokiem sądu polowego rozstrzelano cztery osoby (którym udowodniono udział w rabunkach), 13 wstąpiło do Brygady – był wśród nich późniejszy komunistyczny publicysta Władysław Machejek, który



Naszywka z orłem noszona na rękawach mundurów przez żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej

przez kilka dni pełnił funkcję ordynansa „Bohuna”, a następnie zbiegł.

W rezultacie dalszej intensywnej akcji przeciwko AL zlikwidowano kilkudziesięciu komunistów. Skuteczność akcji antykomunistycznej Brygady spowodowała, że we wrześniu 1944 r. „Garbaty” zmuszony był rozwiązać swoją grupę i ewakuować się z zagrożonego terenu. W październiku oddziały Brygady przeszły na obszar powiatu radomszczańskiego, w dalszym ciągu likwidując niewielkie oddziały komunistyczne, grupy bandyckie i desanty sowieckie. Wśród zlikwidowanych komunistów byli sowiecki mjr Walentyn Morozow i dwóch spadochroniarzy z armii Berlinga: por. Bronisław Stachowski „Rezanow” i por. Henryk Stefaniak „Henryk”. Nie obeszło się także bez strat po stronie Brygady. 20 października nad Pilicą w czasie walki z sowieckimi partyzantami zginął jeden z żołnierzy – po stronie sowieckiej było dwóch zabitych. Jeszcze wcześniej, w pierwszych dniach października, grupa AL kierowana przez Stanisława Wilka „Sarnę” wzięła do niewoli i rozstrzelała powracającego z przepustki żołnierza Brygady Benona Sablonia „Benka”. Sam „Sarna” został ujęty i zlikwidowany przez NSZ niecały miesiąc później, 31 października.

Następnego dnia w miejscowości Ciężkowice rozbito resztę jego grupy. Uwolniono przy tym więzionych i katowanych 10 członków podziemia niepodległościowego, zakładników z okolicznych wsi i dworów. Dwóch zakładników komunistów zdążyli już wcześniej zamordować. Wśród jeńców znajdował się lekarz – Gruzin, który wstąpił jako ochotnik do Brygady i przeszedł później cały jej szlak bojowy.

Jednym z sukcesów było zlikwidowanie 30 października 1944 r. sowieckiej radiostacji wraz z obsługą pod Soborzycami w powiecie częstochowskim. Dzięki sprawnemu wywiadowi i współpracy z placówkami AK patroli Brygady z dużą skutecznością wyłapywały i likwidowały członków AL i PPR. Ostatnią większą akcją antykomunistyczną była likwidacja 18 grudnia we wsi Krzelów (gmina Sędziszów) grupy sowieckiej z oddziału NKWD „Awangarda” dowodzonej przez lejtanta Wasyla Tichonina „Wasyla”. Grupa ta była odpowiedzialna za wiele gwałtów i rabunków, których dopuściła się w okolicznych wsiach. Wszyscy zostali rozstrzelani. Sporadyczne akcje antykomunistyczne, likwidacje pojedynczych skoczków sowieckich i członków PPR/AL prowadzono siłami niewielkich lotnych patroli do końca obecności Brygady na

11 sierpnia 1944 r. w majątku Lasocin przeprowadzono koncentrację oddziałów NSZ z udziałem 204. Pułku. Powstała wówczas Brygada Świętokrzyska NSZ. Jej dowódcą został ppłk „Bohun-Dąbrowski”. W skład jednostki weszły wszystkie oddziały partyzanckie NSZ operujące w rejonie Kielce–Kraków–Częstochowa. Brygada Świętokrzyska była jedną z największych polskich jednostek partyzanckich. W czasie swojej prawie półrocznej działalności na ziemi kieleckiej stoczyła ponad 20 większych bitew i dziesiątki potyczek z jednostkami niemieckimi, grupami komunistycznymi i desantami sowieckimi.

ziemi kieleckiej – do połowy stycznia 1945 r. Jednak zimowe warunki ograniczyły ich aktywność.

Przeciwko Niemcom i ich kolaborantom

Równoległe ze zwalczaniem komunistów Brygada prowadziła działania przeciwko Niemcom. Miały one charakter ograniczony i sprowadzały się do samoobrony, ochrony ludności przed represjami i akcjami pacyfikacyjnymi oraz zaopatrzenia w broń i materiały wojskowe. Dowództwo starało się nie prowokować okupanta, obawiano się narażać ludność okolicznych miejscowości na pacyfikacje i odwet. Twierdzenia komunistycznej historiografii o współpracy Brygady z Niemcami w okresie, gdy jednostka ta działała na ziemi kieleckiej, były propagandowym kłamstwem. Żołnierze NSZ stoczyli kilkadziesiąt walk i potyczek zarówno z oddziałami żandarmerii, Wehrmachtu czy Luftwaffe, jak i kolaboracyjnymi formacjami: ukraińskim Schutzmanschaft i turkiestańskim Ostlegionen.

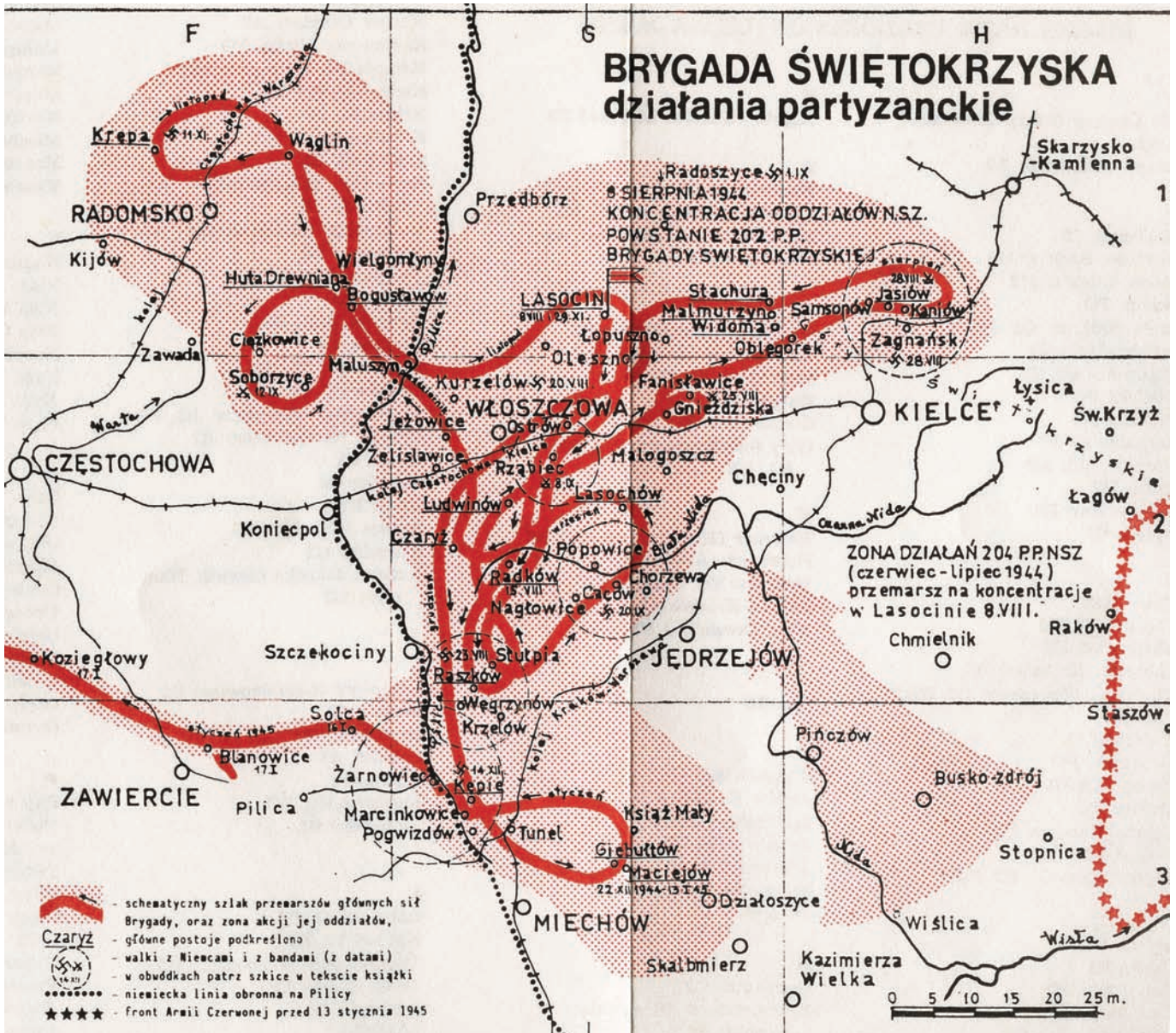
Jedną z pierwszych antyniemieckich akcji Brygady było rozbrojenie 18 sierpnia przez kompanię „Żbika” grupy dziewięciu Niemców i towarzyszących im Ukraińców. Jeńców rozstrzelano, a ślady egzekucji dokładnie zatarto, aby nie ściągnąć odwetu na okoliczną ludność. W ciągu kolejnych dni prowadzono dalsze akcje zaopatrzeniowe. 20 sierpnia oddziały Brygady pod wsią Brzeście zaatakowały niemiecką kolumnę samochodową. W wyniku walki zdobyto samochód załadowany transportem broni (ok. 300 karabinów produkcji belgijskiej) wraz z amunicją. Zginęło trzech Niemców. 21 sierpnia, kompania kpt. Henryka Karpowicza „Rusina” zajęła stację kolejową Żeliszawice, gdzie zdobyto nieco broni, a 23 sierpnia we wsi Jasienice oddział „Żbika” zorganizował udaną zasadzkę na 40-osobowy oddział niemiecki. W wyniku walki wszyscy Niemcy zostali zlikwidowani, straty partyzantów wyniosły sześciu żołnierzy.

Walka z pociągiem pancernym

27 sierpnia Brygada, stacjonująca we wsiach Kaniów i Jasiów, stoczyła walkę z oddziałem zwiadowczym złożonym z żołnierzy Ostlegionen wspieranych ogniem przez pociąg pancerny. Biorąc udział w wymianie ognia oddział NSZ wycofał się ze stratami dwóch zabitych i trzech rannych. Do ponownego starcia z tym po-

BRYGADA ŚWIĘTOKRZYSKA

działania partyzanckie



Mapa obrazująca działania bojowe Brygady Świętokrzyskiej na Kielecczyźnie, sierpień 1944 r.–styczeń 1945 r.

ciągami doszło następnego dnia, podczas nieudanej akcji 204. PP wykołowania niemieckiego składu z zaopatrzeniem w okolicy Końskich. Zamiast spodziewanego transportu nadjechał pociąg pancerny, który ostrzelał stanowiska partyzantów gęstym, choć niecelnym, ogniem z broni maszynowej. Tym razem udało się wycofać bez strat.

W następnym miesiącu, mimo iż równolegle prowadzono walkę z podziemiem komunistycznym, oddziały Brygady nie zajmowały biernej postawy w stosunku do Niemców. 1 września patrol pod dowództwem sierż. Aleksandra Wilczyńskiego „Wilka” w Radoszycach przyszedł z pomocą patrolowi aprowizacyjnemu z 3. Pułku Piechoty Legionów AK. 12 września oddział ppor. Edwarda Chmielewskiego „Zbigniewa” stoczył pod Raszkiem zwycięską potyczkę z patrolami batalionu turkiestańskiego.

Do poważnego starcia doszło 20 września pod Cacowem. Stacjonujące tam oddziały Brygady stoczyły bitwę z silnym

oddziałem Niemców w sile ok. 400 żołnierzy Luftwaffe i ok. 100 żandarmów. Starcie było wynikiem oblawy niemieckiej w poszukiwaniu sprawców przeprowadzonego dzień wcześniej ataku na niemiecki samochód przez patrol z 2. Dyw. Piech. Leg. AK. Oblawa natknęła się na stacjonującą w Cacowie Brygadę. Atak oddziałów niemieckich został powstrzymany i zadano nieprzyjacielowi znaczne straty. W czasie bitwy niemiecki samolot zbombardował tabory Brygady we wsi Caców, nie wyrządzając im jednak większych szkód. Wieczorem Brygada oderwała się od Niemców i po przeprawie przez Nidę udała się w kierunku majątku Lasocin. Ogółem straty partyzantów wyniosły trzech zabitych i pięciu rannych.

Bitwa pod Cacowem

Bitwa pod Cacowem była ostatnim dużym starciem z Niemcami przed ewakuacją Brygady na zachód. W wyniku nasycenia Kielecczyzny oddziałami niemieckimi co jakiś czas dochodziło do spotkań

i wymiany ognia z niewielkimi patrolami żandarmerii, Wehrmachtu lub kolaborantów. Do ostatnich walk między BŚ a siłami niemieckimi doszło 19 grudnia pod Krzelowem, gdzie oddział „Zbika” zaatakował oddział niemieckich saperów, likwidując czterech Niemców. Tego samego dnia pod Marcinkowicami 204. PP stoczył zwycięską walkę z oddziałem złożonym z Niemców i tzw. Kałmuków (prawdopodobnie z Legionu Turkiestańskiego). Grupa została rozbrojona, rozmundurowana – do niewoli wzięto 16 Tatarów, dwóch Rosjan i dwóch Gruzinów. Niemcom udało się zbiec. Po południu z odsieczą zatrzymanym przysłała kompania Schutzmannschaft, która zaatakowała kwatery Brygady. Atak odparto ogniem karabinów maszynowych i śmiałym kontratakami zmuszono napastników do wycofania się. Poległ Niemiec i czterech kolaborantów. W obu starciach straty Brygady wyniosły jednego zabitego i trzech rannych.

Od Rząbca do Cacowa

[artykuł żołnierza Brygady Świętokrzyskiej z podziemnego pisma „Szaniec” ze stycznia 1945 r.]

W pamięci partyzanta zaciera się często kolejność wydarzeń; przemarsze, bitwy, potyczki, zlewają się w symfonię życia pełnego przygód i ciągłego napięcia.

Chcąc przypomnieć sobie daty Rząbca i Cacowa, musiałbym zajrzeć do kalendarzyka, pamiętam tylko, że było to we wrześniu i że w pierw był Rząbce, a później Caców; w Rząbce otrzymałem nowiutki karabin, zdobyty na Moskałach, z którego już pod Cacowem strzelałem do Niemców, tej zaś kolejności „żelaznej” nic nie zmienia i nie zatrza w pamięci.

A więc najpierw był Rząbce. Kronikarz podał na pewno wzajemny stosunek sił Brygady Świętokrzyskiej oraz połączonych oddziałów Iwana Iwanowicza Lwowskiego [właśc. Karawajewa] i herszta komunistycznego „Tadka Białego”, jak również wszystkie koleje tej bitwy, ilość zużytej amunicji, pozycje obydwóch przeciwników, tudzież wszystkie inne tak ważne okoliczności.

Zwykły partyzant, chociażby z cenzurem, dowiaduje się o tych rzeczach znacznie później, sam wszystkiego nie widzi. Pamięta natomiast, że po całonocnym marszu i po przespaniu dwóch godzin, przygotował się właśnie do skusowania smacznej zalewajki. Ten zasłużony posiłek ranny, urozmaicony pogawędką z gospodarzem, został nagle przerwany alarmem, a więc chleb do kieszeni i biegiem marsz. Jeszcze nie wiadomo z kim zaszczyt. Ale to mniejsza. Po drodze sytuacja się wyjaśnia – nasz podjazd został w gajówce zaskoczony przez komunistyczny oddział dywersyjny, idziemy odbić kolegów, a może przy okazji zdobędziemy trochę broni.

Flankujemy po lesie, rolujemy zagajniki, rozsypujemy się w tyralierę, wreszcie mamy ich na muszce. Zaczynamy się orientować, że nasza kompania jest ostatnim ogniwem zamkniętego koła, w środku którego, o 20–30 kroków od nas przylgnęli do ziemi przeciwnicy, Moskale i ałowcy (AL). Teraz się nie wymkną, albo się poddadzą, albo dojdzie do walki wręcz.

Strzelać zakazano, rozmawiać nie wolno, palić również; przyjemnie leżeć na ciepłym mchu, oddychać żywicznym aromatem sosen, wśród gęstego podszycia, ale trochę nudno, więc czołgając się, łasujemy rzadkie, bo już ostatnie, ale za to tak słodkie i soczyste czernice. Obok mnie leży partyzant z bandażem na stopie. Zbiegł z izby chorych. Na moje wymówki odpowiada: „przecież nie nogą będę strzelał, a ręka zdrowa”.

Tymczasem dowódca baonu major Rusin krzyczy, że aż wrony uciekają, rozstawa po kątach całą rodzinę komunistyczną, że aż uszy wędzną od najsoczystszych wyrazów polskich, rosyjskich i ukraińskich. Poliglota – psiakrew! Połajanki

wzajemne przed bitwą znali starożytni Grecy, znali Polacy, Turcy i Tatarzy i zagrzewali się niemi do bitwy, ale widocznie nie byli oni tak wymowni, lub też Homer i Sienkiewicz mieli uboższy język w porównaniu z naszym majorem. Bo ten zwyciężył samym „Słowem”. Początkowo pojedynczo, a później grupkami podrywają się przeciwnicy i składają broń we wskazanych miejscach.

Teraz i my, bez komendy, ruszamy oglądać zdobycz i zwartym kołem otaczamy jeńców. Partyzant polski nie wie, co okrucieństwo, w bój idzie jak do tańca, ale rozbrojonym jeden za drugim podał machorcza, czasem częstuje jabłkiem: „Bić się nie potrafisz, patałachu, ale zapalić to byś owszem, masz ofermo, zaćmij sobie. Może to już twój ostatni” – dodaje groźnie.

Kilkuset jeńców, jedni wzięci w boju, drudzy rozbrojeni krzykiem, wśród nich koło 100 Moskali i Żydów, reszta Polacy, broni w bród, i to maszynowej, a nawet ciężkiej; pierwszorzędny nowiutki ckm. typu Maxim, model 1944, granatniki, przeciwpancerne, aparat radiowy, baterie, wreszcie gratka dla dwójki: dziennik z de-

Partyzant polski nie wie, co okrucieństwo, w bój idzie jak do tańca, ale rozbrojonym jeden za drugim podał machorcza, czasem częstuje jabłkiem: „Bić się nie potrafisz, patałachu, ale zapalić to byś owszem, masz ofermo, zaćmij sobie. Może to już twój ostatni” – dodaje groźnie.

peszami radiowym, nadanymi przez grupę do Moskwy i rozkazami stamtąd. Dzień po dniu, godzina po godzinie, wszystko zapisane: pamiętajcie „AK to wrogi element faszystowski, PPS to nacjonalści, bataliony chłopskie to niebezpieczna drobna burżuazja”. Śmiejemy się – ładnie wyglądają te nasze bratnie formacje, wierzące jeszcze w szcerość i przyjaźń Moskwy... Pokażemy im dziennik, ale i tak nie wierzą, owszem poszczególne oficer, żołnierz – tak, ale góra znów znacznie deklamować o współpracy z „sojusznikiem naszych wielkich sprzymierzeńców”. Kto ma ćwieka w głowie, temu gładko nie wybiją go nawet oczywiste powody.

W nocy Moskale, już rozbrojeni, próbowali buntu i ucieczki, rychło w czas i zapłacili za to drogo. Już Polski nie opuszczają.

Więcej kłopotu z jeńcami Polakami. Po zbadaniu jeńców okazuje się, że większość to równe chłopaki; ten uciekł z okopów, a tamten z Oświęcimia, ten znów wraca z pracy w Rzeszy. Spotkał oddział, dostał broń, czasem buty, to przysłał. Później jeden z drugim coś zmiarkował, że za dużo Moskali, a teraz już wiedzą, o co chodzi, ale do domu nie chcą wracać, chcą do prawdziwego polskiego wojska. To już nie nasza rzecz, lekarz zbada, czy zdrow na ciele; dwójka,

czy nie zarażony trądem bolszewickim, co nieprzydatne pójdzie do domu.

A w bitwie pod Cacowem wielu z naszych „jeńców” spod Rząbca już walczyło... z Niemcami. Kiedyś wyciągnę pamiętniki zagryzmołone na postojach i opiszę, jak to było. Może tego nie zrobię, ale zawsze zostanie kronika Brygady, ta nasza złota księga, która w swoim rejestrze nie pominie ani bitwy, ani potyczki, ani większej pościgówki, ani nawet ćwiczeń aplikacyjnych. Natomiast na pewno nie nadmiem, że bitwa pod Cacowem przerwała niejednemu słodką drzemkę w rannym słońku za stodołą, że dla mnie rozpoczęła się w chwili, gdy z podchorążym „Szarym” przygotowywałem się do spożycia jajecznicy omaszczonej kupioną za własny grosz słoninką. Dla kronikarza to mało ważne szczegóły, a myśmy w czasie bitwy i jeszcze kilka dni później żałowali nieskonsumowanego śniadania.

Była to w ogóle pechowa doba. Wyruszyliśmy dnia poprzedniego z miejscowości Raszków, jak zwykle po zachodzie słońca, było to na nowiu; noc ciemna, drogi leśne wąskie, piaszczyste, pełne wykrotów. Po chwili tabor nawala, pobiliśmy wtedy chyba wszystkie rekordy złamanych kół i przewróconych wozów. Wreszcie na skraju lasu lepsza droga, ale o 150 metrów – placówka niemiecka; nie palimy, nie rozmawiamy, przesuwamy się jak stado wilków, idące po łup, ale mogące samo stać się łupem. Wtem salwa cełkatorów, nie tylko słychać, ale i widać. Pociski zapalające zasypują nas wspaniałą kaskadą krwawych serpentyn na tle ciemnej nocy. Ale konie się na tym nie znają, więc ponoszą i część taborów idzie w rozsypkę. Nasza tyraliera już się rozwinęła. Czekamy. Nie strzelamy. Szkodą amunicji. Noc i las do nas należą. Niemcy dali salwę i pewno zwiali... Dobra jest. Uporządkowany tabor rusza dalej. O brzusku znów strzelanina na szosie równoległej do naszej osi marszu. Przez ranną mgłę dostrzegamy samochód. Krótka salwa i sprawa skończona. Samochód niemiecki wjechał na nasz zwiad konny, ten otworzył ogień: dwaj oficerowie lotnicy zabici: trzeci w niewoli.

„Będziemy mieli dzień gorący, zaczyna się znów seria niemiecka” – gaworzą partyzanci.

W Cacowie chwilowy postój. Wiemy, że niedługo, jedni marzą o drzemce, inni o jedzeniu, rzecz gustu. Ostre pogotowie, konie w zaprzęgach... a o 11 samoloty nad wsią, padają pociski, już jedna zagroda płonie. Za chwilę ogon naszego taboru sprawnie znika w pobliskim lesie. Jeden samolot celnie trafiony z pióropuszem dymu ginie na horyzoncie, tyraliera niemiecka idzie na wieś.

Pozostawiwszy niedojedzoną jajecznicę, wpadam na kwatere po plecak. Stopniowo bitwa przenosi się do lasu, panującego nad wsią. Batalion 202. PP dopusz-

cza tyralierę niemiecką na 50 kroków i salwą kładzie kilkudziesięciu Niemców. Pierwszy impet powstrzymany. Melduje o tym pułkownikowi Bohunowi goniec konny – „Pan major Jaxa melduje, że trzyma się dobrze, jeśli dostanie kilka papierosów, będzie trzymał się jeszcze lepiej”.

Niech lasy cacowskie i błota tynieckie opowiedzą o innych potyczkach tego dnia, a szczególnie tej nocy, gdy artyleria niemiecka wstrzelała się w nasz tabor, który w ciemnościach chyłkiem przemknął się bez strat przez groble, bagna i przeszedł bród przez Nidę.

Pod Rządkiem zostawiliśmy dwóch kolegów, pod Cacowem jednego, krzyże z brzozy i jedlina na grobach... a Brygada pomaszzerowała dalej. Dziś walczy z dywersantami sowieckimi, wczoraj zniósła oddziały komuny rodzimej, jutro stoczy bój z Ukraińcami w obronie gnębionej ludności, to znów jak wilk skrwawi zęby w walce z Niemcami. Od Rządca do Ca-

cowa i z powrotem od miesiący, a nawet od lat, bo Brygada przejęła tradycję i chwałę swych części składowych. Brygadzie nikt nie daje broni, Brygada broń zdobywa sama!

Na postojach chodzimy do akowców (AK), lub przyjmujemy ich wizyty, czym chata bogata, tym rada. Oni się chwalą bronią zrzutową. „Wy macie zrzuć, a my skoki i rzuty”, odpowiadają nasi chłopcy... A po Mszy Świętej, na defiladzie, piersi się prężą pod stenami [bryt. pistolet maszynowy], pepeszami i bergmanami. Wzrok zuchwały, aż krzyczy: to nasze, to moje – zdobyczne, to na Moskalach, a to na Niemcach, a to znów na Ukraińcach.

Brygada wie, że nie jest sama, za nią rozrzucone po kraju okręgi i załogi NSZ, a znów za tą organizacją – Obóz Narodowy, wreszcie cały Naród, nie ten papierowy, z ckliwych deklaracji, lecz ten, który walczy, cierpi i czeka na chwilę ostatecznej rozprawy z Moskalami i Niemcami,

Pod Rządkiem zostawiliśmy dwóch kolegów, pod Cacowem jednego, krzyże z brzozy i jedlina na grobach... a Brygada pomaszzerowała dolej. Dziś walczy z dywersantami sowieckimi, wczoraj zniósła oddziały komuny rodzimej, jutro stoczy bój z Ukraińcami w obronie gnębionej ludności, to znów jak wilk skrwawi zęby w walce z Niemcami. Od Rządca do Cacowa i z powrotem od miesiący, a nawet od lat, bo Brygada przejęła tradycję i chwałę swych części składowych. Brygadzie nikt nie daje broni, Brygada broń zdobywa sama!

z Ukraińcami i zdrajcami różnego gatunku. Żołnierz Brygady wie, że walka musi być doprowadzona aż do zwycięskiego końca z wrogami zewnętrznymi i domowymi. Z dumą śledzi walki swych kolegów na froncie zachodnim i południowym, sam zaś walczy, maszeruje i śpiewa:

*Brygada Świętokrzyska
To Polski znak!
Brygada Świętokrzyska
To orzeł, wolny ptak!*

Droga do Wolności

Rafał Sierchuła,
IPN Poznań

W miarę zbliżania się frontu wschodniego dowództwo Brygady i jej żołnierze stanęli przed dramatyczną alternatywą: albo rozwiązać jednostkę (jak oddziały AK) i zdemobilizować żołnierzy, licząc, że się jakoś zakonspirują, albo podjąć plan wycofania się na Zachód. Ta druga możliwość była zgodna z wcześniejszymi planami operacyjnymi NSZ, które zakładały, iż w momencie klęski Niemiec zostaną sformowane silne grupy operacyjne przeznaczone do opanowania terenów po Odrę i Nysę Łużycką oraz Prusy Wschodnie.

Myśl ewakuacji najbardziej zagrożonych jednostek na Zachód rozwinął także naczelny wódz, gen. K. Sosnkowski, w szczegółowych wytycznych dla dowódcy AK z 25 lipca 1944 r.: „Upoważniam was w razie koniecznej potrzeby do wycofania w rozmiarach przez was określonych najbardziej zagrożonych elementów AK, a przede wszystkim młodzieży (na zachód ku granicy słowacko-węgierskiej). *In extremis* zezwalam na wycofanie tych elementów poza granice Kraju, z rozkazem przedostania się do sił naszych na obczyźnie”.

Front nas wyraźnie goni

Wybór pierwszej z możliwości – rozwiązania Brygady i przejścia do ponownej konspiracji – zawierał w sobie niebezpieczeństwo potwornych represji ze strony NKWD i ich rodzimych popleczników. Oddziały NSZ, które współtworzyły Brygadę, toczyły liczne walki z komunistami, wielu żołnierzy było rozszyfrowanych przez wywiad AL. Nie mogli oni działać w szeregach nowej, antysowieckiej konspiracji. Ponadto trudne byłoby rozlokowanie setek ludzi jeszcze pod okupacją

niemiecką, większość z nich była bowiem poszukiwana. Pozostawało zatem przejście na Zachód. Wprawdzie III Rzesza w swym schyłkowym okresie istnienia, od ofensywy styczniowej 1945 r., nie była już potęgą, ale nadal dysponowała sprawnym aparatem militarno-policyjnym. Wykonanie tego zadania nie było więc łatwe. Aż do początku ofensywy sowieckiej w styczniu 1945 r. Brygada nie miała konkretnego planu ewakuacji i nie była do tego przygotowana, a sama ofensywa kompletnie ją zaskoczyła.

„13 I 45. Front nas wyraźnie goni – notował kronikarz Brygady. – Sytuacja o tyle niebezpieczna, że znajdujemy się między czerwonymi, a przygotowaną przez Niemców linią oporu”. Do dowódcy Brygady przybył w tym dniu goniec od dowódcy NSZ gen. „Boguckiego” z rozkazem wycofania jednostki na Śląsk. Dramatyczne było ostatnie zdanie rozkazu: „Pomocy żądanej udzielić nie możemy. Należy liczyć na własne siły”.

14 stycznia 1945 r. w rejonie stacji Tunnel koło Pogwizdowa, po ciężkiej walce



Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej podporządkowanej okupacyjnym oddziałom amerykańskim w zachodnich Czechach mieli prawo noszenia odznak honorowych tych oddziałów US Army, u boku których walczyli w ostatnich dniach wojny. Od lewej: por. Józef Nowacki „Jozef” z charakterystyczną odznaką V Korpusu amer. (biała gwiazda wpisana w niebieski pięciokąt), obok por. Jerzy Skąpski z odznaką 2. Dyw. Piechoty „Indian Heads”. Maj 1945 r.

oddziałom Brygady udało się odeprzeć atak niemieckiego batalionu. Po kilku nieudanych próbach sforsowania Pilicy płk „Bohun” zdołał wreszcie uzyskać pozwolenie na przejście przez most w okolicy Żarnowca w zamian za wypuszczenie kilkunastu niemieckich jeńców prowadzonych przez Brygadę. Przeprawę rozpoczęli pod ogniem sowieckich czołgów. Scigani sowieckim ogniem artyleryjskim zatrzymali się w miejscowości Solec. 16 stycznia 1945 r. pod miejscowością Koziegłowy Brygada stanęła przed umocnieniami niemieckimi. Niemieckie dowództwo odcinka obrony przepuściło polski oddział bez żadnych warunków. Dwa dni później Brygada osiągnęła przedmieście Lublińca.

Oddział kapitana „Toma”

W marszu przez Śląsk polski oddział aprowizował się w opustoszałych osiedlach niemieckich. 19 stycznia Brygada doszła do Odry. Pod pretekstem przeprawy wozów z zaopatrzeniem oddział przekroczył Odrę w miejscowości Otmęt. Od 20 do 27 stycznia 1945 r. Brygada kontynuowała marsz na Zachód, przechodząc przez miejscowości: Elgut, Hammer, Feldheim, Kaubitz i oddalając się od frontu niemiecko-sowieckiego na odległość 100 km.

W Kaubitz dołączyła do Brygady Grupa AS (Akcji Specjalnej) z okręgu kieleckiego. W tym samym czasie dołączył także oddział kapitana „Toma”. Była to zagadkowa postać – za współpracę z Niemcami skazany na śmierć przez sąd NSZ, przeżył dwie próby wykonania tego wyroku. Z racji kontaktów z Niemcami podjął się pośredniczenia w rozmowach między dowództwem Brygady a Niemcami. Spotkanie takie odbyło się 28 stycznia w miejscu postoju Brygady. Oficerowie niemieccy interesowali się przemarszem Brygady, reprezentanci Brygady wyjaśnili, iż celem marszu jest zachowanie sił do przyszłej walki Zachodu z komunizmem. Po wysłuchaniu oświadczenia oficerowie niemieccy poinformowali brygadowców o konieczności konsultacji ze swoim dowództwem i dalszych kontaktach w trakcie przemarszu. W związku z silnie umocnioną obroną linii Śląska, Brygada uzyskała pozwolenie od władz niemieckich na przemieszczenie się na teren Czechosłowacji. Niemcy oświadczyli, że sprawę aprowizacji oddział miał uzgodnić z miejscowymi władzami czeskimi.

Przejście przez Sudety

Następnym etapem marszu było przejście przez Sudety... „Bohun” wspominał: „Przejście przez czeskie góry Sudety było jednym z najcięższych, jakie wykonywaliśmy w posuwaniu się na Zachód. Wyssokie góry, głębokie śniegi i strome drogi utrudniały i opóźniały przemarsz. Pomimo tych przeszkód żołnierz, choć głodny, w zniszczonym, podartym ubraniu, prawie u kresu wytrzymałości fizycznej, pokonywał wszystko z głęboką wiarą w lepszą przyszłość”.



Obchody zwycięstwa nad Niemcami, 15 maja 1945 r. Defiluje kompania kpt. Szalawy

Brygada Świętokrzyska w trakcie marszu przez Czechy nawiązała bardzo ściśle kontakty z miejscowym podziemiem niepodległościowym. Był przy niej cały czas czeski oficer łącznikowy. Brygada zorganizowała w Czechach skrzynki kontaktowe jako drogę łączności z Polską. Na wypadek zbrojnego wystąpienia Niemców przeciw Brygadzie uzgodniono, że zostanie ona podzielona na małe oddziały partyzanckie i przy pomocy podziemia czeskiego będą one przedzierać się samodzielnie na Zachód. Tylko raz wchodziło to w grę, gdy pod miejscowością Tabor silne niemieckie oddziały pancerne zagroziły jej drogę. Wówczas płk „Bohun” przesunął ją w okoliczne lasy, zmieniając znacznie trasę przemarszu, aby uniknąć likwidacji. W pobliżu Arnau do Brygady dołączyło ok. 100 żołnierzy AK, zbiegłych jeńców z powstania warszawskiego.

Rozkazem z 7 lutego 1945 r. powstał kurs przygotowawczy do działań dywersyjnych na tyłach Armii Sowieckiej. Wypytowano do tych działań 60 żołnierzy. Kursem kierował por. Stefan Celichowski „Skalski”. Szkoleniem łącznościowców w obsługiwanym sprzętu radiowego kierowali instruktorzy z Organizacji Toma. „Tom” również odprawiał patrole wysyłane samolotami do Polski. Należy zaznaczyć, że żaden z dowódców patroli nie otrzymywał bezpośredniego zadania od Niemców. Pierwsze dwa patrole zostały zrużone 23 marca 1945 r. Pierwszy dowodzony przez kpt. Zygmunta Rafalskiego „Sulimczyka” – zrzucono w Kieleckiem, drugi, por. Jana Ciesielskiego „Rumba” w okolicach Zawichostu. Równocześnie wysłano dwóch oficerów na zachód w celu nawiązania łączności z II Korpusem. 15 kwietnia 1945 r. zrzucono kolejny patrol Brygady pod dowództwem por. Jerzego Brody „Gnata”. Wysłano również 45-osobowy oddział pieszy pod dowództwem kpt. Tadeusza Żółkiewskiego „Mosta”, z którego dwa wydzielone patrole pod dowództwem por. Jana Dzielskiego „Wareckiego”

i plut. Włodzimierza Kołaczkiwicza „Zawiszy” dotarli do Polski.

Rozmowy z Niemcami

Niemcy jednak cały czas nalegali, aby Brygada wystąpiła po ich stronie na froncie wschodnim jako polska jednostka w składzie Waffen SS. Do kolejnych zasadniczych rozmów na ten temat doszło 5 i 6 kwietnia 1945 r. Dowódca Brygady, płk „Bohun”, w rozkazie z 7 kwietnia 1945 r. informował o tym i oficerów, i żołnierzy:

„Dn. 5 i 6 bm. odbyłem rozmowę z przedstawicielami władz niemieckich, wojskowych, w których stwierdziłem, że Grupa »Zachód« NSZ ma na celu w zmienionych obecnie warunkach przede wszystkim walkę z bolszewizmem, okupującym Polskę. W wyniku te-

ROZKAZ PŁK. „BOHUNA” Z 19 STYCZNIA 1945 R. „Żolnierze!

Ofensywa bolszewicka zmusiła nas do przesunięcia się na zachód Polski. Na drodze stanęły nam umocnienia niemieckie. W dniu 14 bm. starliśmy się z Niemcami, chcąc przebić się na Zachód. Nie daliśmy rady. W dniu 15 bm. czołgi bolszewickie zaatakowały nas od wschodu. Dla ratowania Brygady porozumiałem się z dowództwem fortyfikacji niemieckich, aby przejść przez linie na Zachód. Tym samym weszliśmy w stan nieprowadzenia walki na czas nieokreślony. Mam nadzieję, że szybko toczące się wypadki wojenne pozwolą nam w niedalekiej przyszłości zameldować się u Naczelnego Wodza i Prawowitego Rządu Polskiego i według jego rozkazów zwrócić nasz oręż przeciwko wrogowi, którego każe nam zwalczać.

Przypał nam w udziale zaszczyt wkroczenia jako pierwszym oddziałom polskim na przastare nasze ziemie. To, co było marzeniem naszym, choć jeszcze dalekie od realizacji, zaczyna się spełniać. A jednocześnie przewidywania nasze, na których oparliśmy nasze plany, zaczynają się potwierdzać, bo ostatnie przemówienie premiera Arciszewskiego i Churchilla świadczą o zaostrzającym się konflikcie anglo-sowieckim na tle sprawy polskiej. Dzisiejsza historyczna chwila wymaga od nas wyjątkowego wysiłku i sprawności”.



Po zwycięstwie, Czechy, maj 1945 r., od lewej: naczelny lekarz Brygady Świętokrzyskiej dr „Wszebór”, sanitariuszka Maria hr Poray-Wybranowska „Fala”, por. Wacław Żurowski „Żur” i ppor. Jan Wódz „Lampart”

go mojego stanowiska ustaliłem, że Grupa ma do wykonania następujące zadania:

1. przeprowadzenie włączenia jak największej liczby Polaków, przebywających na terenach Rzeszy do szeregów Grupy dla celów walki z Rosją Sowiecką o wolność i niepodległość Polski;
2. podtrzymywanie oporu NSZ na terenie Polski przeciw bolszewizmowi przez celowe wysyłanie przeszkolonych grup dowódczych i dywersyjnych;
3. nawiązanie kontaktów z polską emigracją na Zachodzie, a w pierwszym rzędzie z Wodzem Naczelny gen. Andersem, celem podporządkowania się jego rozkazom, dotyczącym walki wszystkich Sił Zbrojnych z okupantem bolszewickim o prawdziwą wolność i niepodległość Polski”.

Komentując ten rozkaz, nieznanymi autor artykułu z gazetki żołnierskiej Brygady Świętokrzyskiej „Marszu i Boju” z 13 kwietnia 1945 r., napisał: „Jedynie zbieżność naszych założeń z antybolszewicką polityką Rzeszy pozwala nam na razie na przebywanie na tym terenie, jesteśmy świadomi niebezpieczeństwa nawały bolszewickiej dla nas, jak i dla całej Europy. Nie wierzyliśmy nigdy i nie wierzymy nadal w dobrą wolę Rosji Sowieckiej. Jednocześnie nie zamierzamy bynajmniej odgrywać roli straży tylnej, osłaniającej odwrót armii niemieckiej, takiej, jaką kiedyś tragicznie odegrał Ks. Józef Poniatowski, osłaniając odwrót Napoleona. Zawsze jesteśmy przedstawicielami polskiej racji stanu i siłę naszą upatrujemy w ścisłej koordynacji mózgu politycznego z ramieniem zbrojnym, a jedynym czyn-

nikiem rozkazodawczym był, jest i będzie dla nas Wódz Naczelny Armii Polskiej oraz Rząd Polski w Londynie”.

12 kwietnia 1945 r. odbyła się ostatnia rozmowa z przedstawicielami Wehrmachtu. Wysłuchali oni propozycję walki partyzanckiej na tyłach posuwającej się Armii Sowieckiej. Po długich dyskusjach Niemcy zgodzili się na dalszy przemarsz na Zachód przez Czechosłowację z zastrzeżeniem omińnięcia Pragi. 13 kwietnia 1945 r. Brygada ruszyła w kierunku Pilzna. 21 kwietnia czeski oficer łącznikowy poinformował dowództwo Brygady o położeniu oddziałów amerykańskich. Brygada przesunęła się w rejon Vsekary, skąd wysłano patrol w celu nawiązania kontaktu z oddziałami alianckimi.

Wyzwolenie obozu koncentracyjnego w Holiszowie

Podziemie czeskie zdecydowanie odrzuciło plan wspólnego z Brygadą wywołania powstania w Pilźnie i opanowania miasta. I trudno im się dziwić – po doświadczeniach powstańczej Warszawy nie chcieli ryzykować podobnego losu w ostatnich tygodniach wojny. Pomimo sprzeciwu czynników czeskich, obawiających się represji niemieckich, 5 maja Brygada wyzwoliła oboz koncentracyjny w Holiszowie, uwalniając około tysiąca kobiet (w tym wiele Polek i Żydówek), oraz odcięła drogę odwrotu wojsk niemieckich na Pilzno. Następnego dnia oddziały Brygady nawiązały kontakt taktyczny z jednostkami 3. Armii Amerykańskiej gen. George’a Pattona. We wspólnych walkach Polacy i Amerykanie

Pomimo sprzeciwu czynników czeskich, obawiających się represji niemieckich, 5 maja Brygada wyzwoliła oboz koncentracyjny w Holiszowie, uwalniając około tysiąca kobiet (w tym wiele Polek i Żydówek), oraz odcięła drogę odwrotu wojsk niemieckich na Pilzno. Następnego dnia oddziały Brygady nawiązały kontakt taktyczny z jednostkami 3. Armii Amerykańskiej gen. George’a Pattona. We wspólnych walkach Polacy i Amerykanie wzięli do niewoli sztab XIII Armii niemieckiej, w tym dwóch generałów.

wzięli do niewoli sztab niemieckiej XIII Armii, w tym dwóch generałów.

W okolicznościowym rozkazie do swoich podkomendnych płk „Bohun” napisał: „Dziś sztandary nasze powiewają obok zwycięskich barw amerykańskich, obok proporców wyzwolonego narodu czeskiego. Opatrzność pozwoliła nam raz jeszcze wziąć udział w walce przeciwko odwiecznemu wrogowi i dorzucić swą cząstkę do wspólnego wysiłku zjednoczonych narodów. W tej tak pamiętnej dla nas chwili dziękuję Wam za zaufanie, którym mnie obdarzyliście. Ta Wasza ufność umożliwiła mi w znacznej mierze realizację tych zadań, które sobie postawiliśmy”.

Dalsze losy Brygady

Pierwsze reakcje „polskiego” Londynu, związane z informacjami, że silny polski oddział partyzancki przedostał się na Zachód i brał udział w walce u boku armii amerykańskiej, były entuzjastyczne. W takim duchu utrzymane były informacje w serwisach radiowych. Naczelny wódz wysłał do Brygady oficera łącznikowego, ppłk. Alojzego Mazurkiewicza. Jednak fakt, że formacja była oddziałem NSZ, w dodatku z części niescalonej z AK, zaważył na jej dalszych losach.

„Wtedy spadła na nich nowa plaga z innej strony – pisał o brygadowcach Melchior Wańkowicz. – Londyn miał z nimi porachunki jeszcze z czasów Armii Krajowej. Jego oficerowie-łącznicy wiele wysiłku włożyli w to, aby Amerykanom tłumaczyć, że ci chłopcy, którzy płakali, oddając z tak pomysłowym i krwawym wysiłkiem cieżką broń – to nie żołnierze, tylko displaced persons, jakieś cywilne plewy zagnane przemocą, wichrem wojny do Niemiec. Trudno było wyjść cało z tych połączonych ataków Warszawy, Rosji i Londynu, Amerykanie jednak czuli, że te ataki popychają ich do czegoś nieuczciwego. Odebrali broń, odebrali statut żołnierski, ale Brygady nie wydali, jej żołnierzy nie rozproszyli po obozach cywilnych”.

Na początku sierpnia 1945 r. Brygadę przeniesiono do Coburga, gdzie nastąpiło rozbrojenie oddziału. Dalsze losy Brygady Świętokrzyskiej, przekształconej w Kampanie Wartownicze, przedstawiono w „Dodatku IPN” – NGP 11/2007. ■

**Dodatek zredagowali
Wojciech Muszyński
i Rafał Sierchuła**